

# Narodowy skarb zagrożony?

17 III 2022



## **ANDRZEJ HALESIAK**

ekspert ds. gospodarczych, Członek Rady Programowej  
Kongresu Obywatelskiego



## **JAN FILIP STANIŁKO**

dyrektor ds. strategii, Vigo System S.A., Członek Rady Programowej  
Kongresu Obywatelskiego

Dziś to nie węgiel, lecz przemysł jest skarbem narodowym Polski. Przetwórstwo przemysłowe to nie tylko znacząca część naszej gospodarki, lecz również przestrzeń kreacji ponadprzeciętnej wartości dodanej i lwia część bazy eksportowej. Tymczasem jego przyszłość jest poważnie zagrożona i nierozzerwalnie związana ze strategicznym wysiłkiem transformacji polskiej energetyki. Przed jakimi wyzwaniem stoi dziś polski przemysł? Co możemy zrobić by zapewnić mu szansę na sukces w długim terminie?

Przez wiele dekad węgiel był postrzegany jako nasz narodowy skarb – surowiec dający niezależność energetyczną i zyski eksportowe. W ostatnich dekadach eksport ustąpił jednak importowi, a górnictwo funkcjonuje dziś tylko dzięki gigantycznym subsydiom. Węgiel wciąż pozostaje jednak podstawowym paliwem polskiej energetyki. Wywołane przez Rosję kryzys gazowy w UE i wojna na Ukrainie przywróciły jej na pewien czas rentowność, ale bynajmniej nie rozwiązały podstawowego dylematu gospodarczego Polski. Wręcz przeciwnie, jedynie go wyostrzyły.

To dlatego, przemawiając w Parlamencie Europejskim, Ursula von der Leyen wskazywała już nie tylko na ekologiczne, ale przede wszystkim geopolityczne znaczenie Europejskiego Zielonego Ładu, który ma trwale uwolnić Europę od rosyjskich szantaży energetycznych. Jednocześnie w Polsce, wielu polityków – zamiast wykorzystać antyrosyjski zwrot najważniejszych krajów europejskich do przywrócenia w unijnej polityce energetycznej należnego miejsca atomowi – trwa w złudzeniu, że dokona się jakaś rewizja jej antywęglowego ostrza. Tymczasem takie wieczne oglądanie się w przeszłość, w coraz większym stopniu zagraża przyszłości nowoczesnego przetwórstwa przemysłowego w naszym kraju. Przetwórstwa, które stało się tym, czym kiedyś był węgiel – gospodarczym skarbem narodowym. Erozja polskiej bazy przemysłowej postawi pod znakiem zapytania naszą zdolność trwałego zagospodarowania wśród najbogatszych gospodarek świata.

“ **Wywołane przez Rosję kryzys gazowy w UE i wojna na Ukrainie chwilowo przywróciły rentowność polskiej energetyce, ale bynajmniej nie rozwiązały podstawowego dylematu gospodarczego Polski.** ”

## **Przemysł – nasz narodowy skarb**

Przetwórstwo przemysłowe to około 20% wartości dodanej wytwarzanej w naszej gospodarce, ale jego znaczenie jest znacznie szersze. To lwia część naszej bazy eksportowej, której rozwój przekłada się na zdolność do trwałego i bezpiecznego zapewniania środków na zaspokajanie potrzeb importowych. To także kluczowy element naszej maszyny rozwojowej, zachodzących w gospodarce przemian i konwergencji dochodów, szczególnie od czasu wejścia do UE – w tym okresie wartość dodana przetwórstwa rosła w tempie blisko dwa razy większym niż pozostałej części gospodarki (6,4% średniorocznie vs. 3,4%). Stwarzając korzystne warunki – m.in. zapewniając dobrze wykwalifikowaną siłę roboczą – staliśmy się znaczącym w Unii producentem wielu towarów. Nasz ogólny udział w unijnym przetwórstwie podskoczył z 2% do 4,4%. Z 10. pozycji wspięliśmy się już na 6.

Znaczenie przetwórstwa jest jednak znacznie szersze. To główne źródło biznesowych nakładów na badania i rozwój (dziś ponad 40%, a w rozwiniętych gospodarkach ponad 60%) oraz absorpcji i integracji nowoczesnych technologii oraz różnego rodzaju *know-how* z zagranicy. Te z kolei przekładają się na rosnącą złożoność sektora, a wraz z tym – na produktywność, poziom płac oraz nadwyżkę, którą możemy rozdysponować na konsumpcję i oszczędności. Co więcej przetwórstwo „ciągnie” ku większej złożoności inne części gospodarki, w szczególności olbrzymi sektor usług dla biznesu. Same będąc coraz bardziej złożonymi organizmami, fabryki zgłaszają coraz bardziej wyrafinowane potrzeby na usługi badawczo-rozwojowe, teleinformatyczne, finansowe, logistyczne, itd. A firmy z tych sektorów, chcąc sprostać wymaganiom, same muszą zwiększać swój poziom zaawansowania i innowacyjności. Także w tym przypadku przekłada się to na coraz wyższy poziom produktywności i płac.

Wielkość i złożoność przetwórstwa przemysłowego ma wpływ także na sektor usług konsumenckich (hotele, gastronomia, salony urody, itd.). W jaki sposób? To przetwórstwo wyznacza w dużej mierze poziom płac dostępnych w gospodarce, co z kolei determinuje siłę nabywczą i popyt gospodarstw domowych.

Wszystkie powyższe elementy składają się ostatecznie na kondycję budżetu państwa – poziom jego dochodów – a tym samym oddziałują na poziom płac także w sektorze publicznym (administracja, szkoły, służba zdrowia itd.). Mimo, iż można przewrotnie stwierdzić, że węglowe

zapóźnienie Polski sprawia, iż w ostatnim roku dochody z aukcji uprawnień CO<sub>2</sub> stały się jednym z filarów budżetu państwa, finansując niemal całe koszty programu 500+, to jest to jednak w znacznej mierze podatek nałożony na polski przemysł.

W tym miejscu warto podkreślić jeszcze dwie cechy charakterystyczne naszego przetwórstwa: jego zróżnicowanie branżowe oraz wysoką elastyczność. Zróżnicowanie znacznie zwiększa stabilność koniunktury w sytuacji szoków sektorowych, np. dotyczących specyficznie branży motoryzacyjnej. Z kolei elastyczność sprawia, że działające w Polsce firmy są w stanie szybko dostosować się do zmieniającego się zapotrzebowania. Wszystko to powoduje, że paradoksalnie, gdy kryzysy uderzają w Europę, to Polski przemysł okazuje się jednym z najbardziej stabilnych, a działające w Polsce firmy przekuwają je w nowe zdobycze rynkowe.

Wyraźnie widać, że przetwórstwo jest w naszym kraju swoistym kołem zamachowym, oddziałującym na szeroką gamę procesów gospodarczych. Jeśli mechanizm ten działa dobrze, to i gospodarka ma się dobrze. Jeśli coś w nim zacznie zawodzić, to i gospodarka odczuje to bardzo boleśnie.

“ **Przetwórstwo jest w naszym kraju swoistym kołem zamachowym, oddziałującym na szeroką gamę procesów gospodarczych. Jeśli mechanizm ten działa dobrze, to i gospodarka ma się dobrze. Jeśli coś w nim zacznie zawodzić, to i gospodarka odczuje to bardzo boleśnie.**

### **Rysy na optymistycznym obrazie**

Niestety, zwłaszcza w świecie szybko zachodzących zmian, osiągnięcie sukcesów nie daje gwarancji powodzenia w przyszłości. Dlatego też warto zwrócić uwagę na istotne zagrożenia dla dalszego rozwoju przemysłu w naszym kraju.

Dwa kluczowe megatrendy, które mogą mieć silny wpływ na polskie przetwórstwo w nadchodzących latach to: migracja do Przemysłu 4.0 oraz dekarbonizacja. Pierwszy z tych procesów to przejaw tak zwanej IV rewolucji przemysłowej, w ramach której pełna integracja i automatyzacja procesów wytwórczych oraz cyfryzacja prowadzą do wykształcenia się nowego modelu fabryk oraz relacji w ramach łańcuchów tworzenia wartości. Drugi, to pochodna globalnych zabiegów mających na celu uniknięcie katastrofy klimatycznej. Oba te procesy są ze sobą w pewnej mierze powiązane. Z jednej strony, automatyzacja i robotyzacja prowadzi do wzrostu roli energii w procesach produkcyjnych oraz uzależnia od niezawodności jej dostaw. Z drugiej

strony, kontekst budowy zeroemisyjnej gospodarki obiegu zamkniętego sprawia, że dziś energia powinna pochodzić z czystych źródeł (a surowce z odzysku). Co więcej, te dwa wymogi niekoniecznie da się łatwo pogodzić.

“ **Dwa kluczowe megatrendy, które mogą mieć silny wpływ na polskie przetwórstwo w nadchodzących latach to: migracja do Przemysłu 4.0 oraz dekarbonizacja.**

W tym miejscu zaczynają się pojawiać zagrożenia dla przyszłości naszego przemysłu, szczególnie dla rozwoju nowych, jeszcze bardziej zaawansowanych jego obszarów. Są one związane z tym jak wygląda krajowa energetyka. Po pierwsze, 70% energii elektrycznej wytwarzanej w Polsce pochodzi ze spalania węgla, czemu towarzyszy wysoka emisyjność gazów cieplarnianych. Po drugie, konkurencyjność cenowa energii pochodzącej z węgla będzie stale się pogarszać za sprawą regulacyjnie wymuszanego wzrostu cen praw do emisji CO<sub>2</sub>. Po trzecie, i być może najważniejsze, oficjalne analizy Polskich Sieci Energetycznych wskazują, że bez podjęcia szybkich działań, po wygaśnięciu wsparcia jednostek węglowych w 2025 r., będziemy mieć ogromne problemy z bilansowaniem krajowego systemu energetycznego z powodu niedoborów mocy mogących sięgać 1/3 rocznego zapotrzebowania.

Co może to oznaczać w praktyce? Głównym kanałem oddziaływania na przetwórstwo będą rosnące wymagania w odniesieniu do tak zwanego śladu środowiskowego. I to z wielu różnorodnych stron: odbiorców (zarówno końcowych, jak i pośrednich ogniw łańcucha wartości), instytucji finansujących (banki i rynek kapitałowy już dziś biorą te kwestie pod uwagę przy ocenie wiarygodności kredytowej), a także rządów (w ramach zamówień publicznych oraz regulacji handlowych, np. CBAM). W przypadku spółek publicznych dojdą do tego jeszcze formalne wymogi raportowania kwestii pochodzenia produktów. Jeśli działające u nas firmy nie będą w stanie wykazać, że produkują w oparciu o czystą energię, to polski eksport utraci najbardziej intratne rynki zbytu – szczególnie Niemcy. Równocześnie inwestorzy już dziś coraz wnikliwiej analizują nie tylko dostępność ale i „kolor” energii przy podejmowaniu decyzji o lokalizacji nowych fabryk.

“ **Głównym kanałem oddziaływania na przemysł będą rosnące wymagania w odniesieniu do tak zwanego śladu środowiskowego. Już dziś inwestorzy coraz**

## **wnikliwiej analizują nie tylko dostępność ale i „kolor” energii przy podejmowaniu decyzji o lokalizacji nowych fabryk.**

Warto przy tym zauważyć, że wszystko to będzie wpływać na nasz przemysł – i to bez względu na to czy na poziomie politycznym będziemy paść miłością do zielonej transformacji czy też nie. Decydujące jest bowiem to, że nasz największy rynek zbytu – Unia Europejska, do której trafia 75% eksportu towarów, jednoznacznie wiąże swoją przyszłość z zieloną gospodarką. Jeśli działające w Polsce firmy chcą pozostać na tym największym w świecie rynku – co jest warunkiem naszego dobrobytu – będą musiały się dostosować. Tak samo z nowymi inwestycjami. To nie jest kwestia dalekiej przyszłości, to jest coś co już się dzieje, ale świadomość tego – jak wskazuje chociażby najnowsza analiza Fundacji Climate Strategies Poland pt. „Lepiej późno niż później” – jest w naszym kraju niewielka.

W obliczu niedoborów już nie tylko czystej energii, ale energii jako takiej, firmy będą zmuszone do budowania własnej autonomii energetycznej. Branże energochłonne będą musiały postawić na własne źródła (małe reaktory atomowe), duże fabryki stawiają już dziś na kontrakty typu PPA, z kolei małe firmy na instalacje PV. Jednak wszystko to będzie dla nich istotną barierą rozwojową. I nawet w przypadku tych, których stać – np. koncernów międzynarodowych – pojawiać się będzie pytanie, dlaczego właściwie mam to robić skoro w innych krajach dostęp do czystej energii to oczywistość? Dlaczego nie zainwestować po prostu tam?

“ **Branże energochłonne będą musiały postawić na własne źródła (małe reaktory atomowe), duże fabryki stawiają już dziś na kontrakty typu PPA, z kolei małe firmy na instalacje PV. Jednak wszystko to będzie dla nich istotną barierą rozwojową.**

### **Co z tym zrobić?**

Przez wiele lat polskie rządy powtarzały, że to państwo odpowiada za zapewnienie strategicznego zasobu jakim jest energia. Dziś wymagania wzrosły jeszcze bardziej – liczy się bowiem dostęp do dużej ilości czystej energii. Niestety, polskie państwo stawia się w pozycji obrońcy antyrozwojowego kompleksu węglowego i stronniczego regulatora hamującego prywatne procesy inwestycyjne. Tymczasem bez wielkiej koalicji inwestycyjnej, polska energetyka zatonię, ciągnąc za sobą przemysł, co może zaprowadzić nas na skraj katastrofy gospodarczej.



Konieczne jest stworzenie korzystnych warunków dla inwestycji w czyste moce – na równi przez podmioty prywatne i państwowe. Niestety, w przypadku naszego kraju państwowa energetyka, mimo iż coraz bardziej dotowana, inwestuje mało, a każdy segment OZE, który zaczynał się rozwijać, prędzej czy później spotykał się z „dokręceniem śruby” regulacyjnej – tak było z energią z wiatraków na lądzie, tak jest obecnie z fotowoltaiką. Program budowy elektrowni offshore jest sukcesem, okupionym ciężkimi bojami wewnątrz rządu, ale jest on już dziś niewystarczający wobec potrzeb. Z kolei budowa dużych elektrowni atomowych – nawet jeśli zostanie sfinansowana i doprowadzona do technicznych odbiorów – przyniesie skutki najszybciej w latach 30. XXI w. Taka infrastruktura będzie jednak szczególnie wrażliwa ze względów bezpieczeństwa (jest łatwym celem np. ataku rakietowego), a w obecnej rzeczywistości ten aspekt musimy brać pod uwagę.

Trzeba już dziś zrobić wszystko co możliwe, by ograniczyć szkody związane z brakiem strategicznego myślenia i działania, które jest immanentną cechą wszystkich kolejnych rządów. Należy przede wszystkim zmienić filozofię funkcjonowania sieci energetycznych i znacznie szerszej niż obecnie otworzyć się na inwestycje w OZE, w szczególności stwarzając dobre warunki dla inwestorów prywatnych. Model elektroenergetyki hybrydowej, poza metropoliami i obszarami przemysłowymi opartej na samobilansującej się regionalnie energetyce odnawialnej, budowanej przy dominującym udziale sektora prywatnego i komunalnego, może nie tylko szybko poprawić bilans mocy ale i bezpieczeństwo systemowe. Ale w tym przypadku wszystkie klucze są w rękach państwa. Z jednej strony inwestycje ograniczają dziś regulacje, z drugiej – infrastruktura sieciowa. To państwo jest jej właścicielem i to ono poprzez regulacje i inwestycje może stworzyć rynek na wysokosprawną kogenerację, bilansujące usługi sieciowe czy magazynowanie nadwyżek z czystych mocy niedyspozycyjnych, umożliwiając ich szybki przyrost. Przyniesie to korzyści w postaci zmniejszenia kosztów rynku mocy, zawężonego do subwencjonowania źródeł dyspozycyjnych, potrzebnych do zaspokajania popytu w warunkach, gdy możliwości generowania prądu z OZE są ograniczone. Po drugie, znacznie zwiększy nasze bezpieczeństwo energetyczne poprzez zmniejszenie ryzyka punktowych ataków (czy to rakietowych czy to „zielonych ludzików”), paraliżujących system.

“ **Należy przede wszystkim zmienić filozofię funkcjonowania sieci energetycznych i znacznie szerszej niż dziś otworzyć się na inwestycje w OZE, w szczególności inwestorów prywatnych.**

Reasumując, czysta energia staje się jednym z kluczowych czynników produkcji, tymczasem Polska stoi wobec ryzyka, że jej ogromnego deficytu! Klucz do wyjścia z tej sytuacji znajduje się w rękach polskiego rządu. Owszem, niezbędne dostosowanie wymaga dużych nakładów, ale

kwoty, zdecydowanie przekraczające zdolności inwestycyjne państwowej energetyki, bynajmniej nie są barierą w skali całej gospodarki. Państwo wystawiając obywateli i firmy na długotrwałą presję drogiej lub ultra drogiej energii, może w pewnym momencie i tak zostać z energetyką, z której usług będą korzystać tylko ci, którzy których nie stać na własne źródło. Transformację energetyczną należy postrzegać dziś jako krytyczne inwestycje w bezpieczeństwo i konkurencyjność, bez których zatrze się nasz główny silnik rozwojowy. Jeśli nie chcemy by proces konwergencji dochodów w stosunku do najbogatszych krajów utknął w miejscu, musimy załapać się na falę zachodzącej właśnie rewolucji przemysłowo-energetycznej. Przedwczesna deindustrializacja byłaby potężnym ciosem wymierzonym w naszą przyszłość.

## O autorach

**Andrzej Halesiak** – ekspert ds. gospodarczych. Był dyrektorem w Biurze Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao S.A. Wiele lat spędził w consultingu (McKinsey & Company). Karierę zawodową rozpoczynał w administracji publicznej (Ministerstwo Finansów). Absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie oraz Szkoły Biznesu Politechniki Warszawskiej (Executive MBA). Autor licznych opracowań, raportów i artykułów poświęconych makroekonomii i rynkom finansowym. Prowadzi bloga dedykowanego zagadnieniom gospodarczym ([www.andrzejhalesiak.pl](http://www.andrzejhalesiak.pl)). Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego.

**Jan Filip Staniłko** – dyrektor ds. strategii w Vigo System S.A. Ekspert w dziedzinie zarządzania rozwojem nowych produktów, polityki przemysłowej oraz ekonomii politycznej. Do października 2020 r. pracował w Departamencie Innowacji w Ministerstwie Rozwoju, Pracy i Technologii, gdzie pełnił funkcje m.in. Dyrektora oraz Zastępcy Dyrektora. Absolwent studiów doktoranckich na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz studiów doktoranckich z nauk ekonomicznych w Akademii Leona Koźmińskiego. Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego.